

Nazwisko **KLESZKO**

Imiona **Wiesława** Pseudonim

Z domu **Klepcka**

Data urodzenia **26.01.1922r.** Miejscowość, kraj **Pruszków, Polska**

Data śmierci **21.12.2014r.** Miejscowość, kraj **Londyn, Wlk. Brytania**

Lat życia

Adres cmentarza

Źródła: **"D.P." (9.01.15), "D.P." (31.12.14r.)**

Zawód Tytuły naukowe

Rodzaj wojska Stopień wojskowy

Odznaczenia

.....

.....

D.P.
9.1.15



WIESŁAWA KLESZKO

née Klepacka

26.01.1922 - 21.12. 2014

Ceniona, zasłużona, Droga Przyjaciółka,
wieloletnia Sekretarka Koła Polaków z Indii 1942-48
odeszła na wieczny spoczynek.

Msza św. żałobna zostanie odprawiona
we wtorek 13 stycznia 2015 r. o godz. 12.00
w kościele pw. św. A. Boboli, 1 Leysfield Rd, W12 9JF.

Żegnamy Cię Wiesiu z wielkim żalem.

Zarząd i członkowie Koła Polaków z Indii 1942-1948

D.P.
31.12.14.



WIESŁAWA KLESZKO

z domu Klepacka

Urodzona 26 stycznia 1922 r. w Pruszkowie,
zmarła 21 grudnia 2014 r. w Londynie.

Ukochana Mama i Babcia,
Sybiraczka, wieloletnia sekretarka Koła Polaków z Indii,
odznaczona Krzyżem Zesłańców Sybiru.

Msza św. żałobna zostanie odprawiona we wtorek
13 stycznia 2015 r., o godz. 12.00

w kościele św. A. Boboli, 1 Leysfield Rd. W12 9JF.

Spopielenie zwłok nastąpi w Mortlake Crematorium
o godz. 13.20. Transport zapewniony.

Zawiadamia pogrążona w smutku

Rodzina

Zamiast kwiatów prosimy o dotacje na „Parkinson's Society„
215 Vauxhall Bridge Road, London SW1V 1 EJ.

Śp. Wiesia KLESZKO (Klepacka)

26.I.1922 - 21.XII.2014



Nasza koleżanka, Wiesia Klepacka-Kleszko, opuściła nas 21go grudnia ubiegłego roku. Jako jedna z najstarszych członkiń „Koła Polaków z Indii 1942-1948” prawie do ostatnich tygodni swego życia służyła nam pomocą i radą.

Wiesia nie pochodziła z Kresów Wschodnich Polski. Urodziła się w Pruszkowie pod Warszawą; dzieciństwo i młodość spędziła na Śląsku, gdzie w 1939r. ukończyła I-szą klasę liceum. Gdy zawisła nad Polską groźba najazdu Niemiec, jej ojciec - pracownik urzędu skarbowego -

dostał polecenie ewakuowania siebie i rodziny na Wschód. Wiesię z mamą wyprawił do przyjaciół we Lwowie, gdzie przeżyli pierwszy dzień wojny. 10 dni później ojciec zabrał je ze sobą do Czortkowa, gdzie podążała większa część ewakuantów. Zapewne powędrowaliby dalej przez Rumunię czy Węgry do Francji, gdyby nie uniemożliwił tego groźny atak ropnego zapalenia ślepej кишки, który napadł Wiesię w czasie przesiadki na stacji w Tarnopolu. Nieudana operacja, zakończona kilkoma tygodniami w szpitalu uniemożliwiła dalszą podróż.

Znaleźli się pod okupacją sowiecką, i jak wielu innych, zarejestrowali się do powrotu do zachodniej Polski, spodziewając się łatwiej przeżyć wojnę w Rybniku, gdzie zostawili większość rzeczy i wielu przyjaciół. Niestety, jak wiemy, był to wybieg ze strony sowieckiego NKWD, które w ten sposób uzyskało informacje o t.zw. „bieżeńcach” i w czerwcu 1940 roku wywiozło ich w głąb Rosji. Zesłanie spędzili w lasach koło Świerdłowska.

Dramatyczna podróż po t.zw. „amnestii” zakończyła się w Teheranie, gdzie Wiesia skończyła krótki kurs sanitarny i do Indii pojechała już jako siostra/pielęgniarka transportu. Po krótkim pobycie w obozach przejściowych w Country Club i Malir, rodzina pierwszym transportem dojechała do osiedla Valivade. Valivadzki szpital był jeszcze w budowie, ale na ogłoszenie poszukujące lekarzy zgłosił się z obozu internowanych Niemców dr. Rosenbaum, a Rada miasta Kolhapur ofiarowała tymczasowe lokum dla szpitala w pałacyku Laxmi Villas. Doktor mówił po niemiecku i angielsku; większość siostr w osiedlu nie znała tych języków. Wiesia w

dzieciństwie bawiąc się z dziećmi Ślązaków i Niemców śląskich, nauczyła się trochę niemieckiego; następne 9 miesięcy spędziła więc w Laxmi.

Gdy wojsko przysłało do Valivade kilku lekarzy, rodzina i przyjaciele namówili Wiesię do podjęcia przerwanej nauki. W marcu 1945 ukończyła 2-gą klasę naszego Liceum i otrzymała świadectwo maturalne. Projektowany wcześniej wyjazd maturzystów na uniwersytet w Edynburgu nie doszedł do skutku i następne parę lat Wiesia spędziła pracując w Referacie Kulturalno-Oświatowym. Zawsze lubiła i miała łatwość pisania, więc w imieniu Referatu korespondowała z redakcjami polskich pism w Afryce, Niemczech i Szanghaju; prowadziła również Kronikę osiedla. Dzięki temu знаła wiele osób i wiele spraw związanych z funkcjonowaniem Osiedla; dla nas młodszych była później encyklopedią Valivade/Kolhapur. Pamiętała dokładnie nazwiska, funkcje różnych ludzi w obozie. Była ogromnie pomocna przy pisaniu naszej książki.



To zamiłowanie do pisania listów miało nieoczekiwany skutek. Kilka pańienek z Valivade korespondowało z młodymi żołnierzami w Szkocji, którzy założyli korespondencyjne Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Brytyjskiej i wydawali gazetkę z listą osób chętnych do nawiązania korespondencji. Na tej liście nazwisko Wiesi „Klepacka” znalazło się tuż przed nazwiskiem „Kleszko”; uznawszy pana Henryka za sąsiada, napisała do niego. Korespondencję kontynuowali nadal, gdy rodzina Klepackich, nie mająca nikogo w wojsku, więc bez prawa wjazdu do Anglii, w 1948 roku znalazła się w Afryce, w osiedlu Koja. Po Valivade, ludnym i tętniącym

życiem towarzyskim i kulturalnym, Koja wydawało im się ubogie; no i nadal wisiło nad nim pytanie; co będzie dalej? Henryk Kleszko pomógł - nie tylko zaproponował Wiesi przyjazd do Anglii w charakterze narzeczonej, ale napisał również do jej rodziców i wystarał się o potrzebne papiery, żeby ten przyjazd urzeczywistnić. Co prawda, papiery zawierały tylko pozwolenie pobytu czasowego, gdyby do małżeństwa nie doszło w czasie 4 miesięcy; ale młodej parze wystarczył tydzień na pobranie ostatecznej decyzji.

Przez 20 lat spotykaliśmy się, organizowaliśmy zjazdy i przygotowywali wydawnictwa nieoficjalnie. Wiesia brała udział w wielu z tych

akcji, była członkiem redakcji naszego albumu „Młodzi w Valivade”, więc kiedy Jasiek Siedlecki przeforsował oficjalne założenie Koła, z zarządem, statutem itd. od razu orzekliśmy, że sekretariat powinna objąć Wiesia. Robiła to przez wiele lat z wielkim oddaniem i utrzymywała bardzo żywy kontakt z „Indianami” na wszystkich kontynentach. Przyznała się nam kiedyś, że i dla niej była to przydatna funkcja, bo gdy po śmierci męża poczuła się osamotniona, ta rzesza przyjaciół i szereg obowiązków pomagał jej w okresie żałoby.

Ceniliśmy w niej nie tylko jej pracowitość i solidność, ale przede wszystkim to, że była dla wszystkich wyrozumiałą, serdeczną przyjaciółką.

(na podstawie notatek do przemówienia na pogrzebie)

Drodzy Polacy z Indii!

Chcemy przez Biuletyn podziękować tym koleżankom i kolegom, którzy się spotkali 13. stycznia w kościele p.w. św. Andrzeja Boboli na ostatnim pożegnaniu naszej Mamy, Wiesi Kleszko. Choć pod koniec życia swojego Mama właściwie nie była już z nami, bo choroba Parkinsona zabrała ją od nas parę miesięcy temu.

Chcemy Wam wszystkim serdecznie podziękować za kondolencje i uściski. Po żałobnym obiedzie i miłych wspomnieniach czułam, że może Mama byłaby tą ilością pochwał trochę zaambarasowana. Chcemy podziękować pani Wandzie Kuraś za taki śliczny życiorys Mamy w kościele. Wiemy, czym Koło było dla Mamy; pamiętamy jak często opowiadała nam swoje indyjskie przygody. Dzięki tym opowiadaniom nasze dzieci poznały historię Babci i wspominają ją z uśmiechem.

Dziękujemy za zorganizowanie wspomnień o mamie podczas przyjęcia i „impromtu” kolędy, zakończone „idzie nocą”. Są to dla nas miłe i ciepłe wspomnienia podczas takiego smutnego dnia.

Krysia Borucka i Zosia Reynolds (córki)